# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I — Kraków, Środa 8 Lipca 1931 r. — Nr. 25


## Zjazd wojewodów obraduje nad oszczędnościami

Wczoraj rozpoczął obrady zjazd wojewodów wszystkich województw pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, p. Pierackiego.

Po wygłoszeniu dłuższego przemówienia powitalnego przez min. Pierackiego, przedstawił program rządu w dziedzinie oszczędności i prac gospodarczych wiceminister skarbu p. Starzyński.

Następnie wojewodowie omówili szereg zagadnień, związanych z bezpieczeństwem publicznem, a po południu przemówienie na zjeździe wygłosił premjer Prystor.

Dowiadujemy się, iż na zjeździe wojewodów poruszono sprawy odciążenia ludności od pewnych obowiązków nakładanych przez samorządy. Zagadnienie to pozostaje w związku z pracami nad uproszczeniem administracji. Z tej samej dziedziny omówili wojewodowie szczegółowo uproszczenia biurokracji we władzach starościńskich i wojewódzkich.

## Bank urzędniczy doczekał się realizacji

Oddawna omawiany i zapowiedziany projekt Bank Urzędniczego doczekał się realizacji. W ostatnich dniach doprowadzono obrady do szczęśliwego zakończenia. Statut banku został już przez organizatorów ustalony i zatwierdzony. Budowa organizacyjna banku oparta została na zasadach spółdzielczych. Udziałowcem może zostać każdy pracownik państwowy, będący członkiem którejkolwiek z organizacyj zawodowych. Wysokość udziału wynosi 100 zł. Udział może być spłacany 2-złotowemi ratami: Szczegół ten jest bardzo ważny ze względu na ciężką sytuację finansową, w której znalazły się rzesze pracownicze.

Myślą przewodnią Banku Urzędniczego jest dostarczenie udziałowcom taniego kredytu na pokrycie zobowiązań prywatnych. Przeprowadzona niedawno ankieta przez Stow. Urzędników Państwowych ustaliła, że przeciętne zadłużenie pracownika wynosi półroczną pensję. Umożliwienie pracownikom spłacenia tych zobowiązań bardzo często zaciągnięłych na lichwiarski procent, będzie prawdziwem dobrodziejstwem.

Oczekiwać należy, że władze państwowe przyjdą z pomocą organizatorom banku, stawiając do ich dyspozycji pewne kapitały.

## Echa katastrofy lotniczej w Warszawie

Prowadzone przez specjalną komisję wojskowo - lotniczą śledztwo w celu ustalenia przyczyny katastrofy lotniczej nad filtrami w Warszawie, nie zostało jeszcze zakończone.

Przed wydaniem ostatecznego orzeczenia o przyczynach katastrofy, komisja przesłucha ofiary tej katastrofy — ppor. pil. Marjana Dydziula i plut. obserwatora Romana Podwysockiego, którzy przebywają w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego. Nastąpi to dopiero z chwilą, gdy stan obu lotników poprawi się.

## 300 właścicieli autobusów skazanych na grzywnę

W związku z ostatnim strajkiem autobusów składa związek przedsiębiorców autobusowych memorjał Ministerstwu Spraw Wewnętrznych o wydanie okólnika, zalecającego umorzenie kar administracyjnych, nałożonych z powodu strajku. Według danych związku, kary takie wymierzone zostały przez władze administracyjne blisko 300 przedsiębiorcom.

### *Porozumienie Francji z Ameryką, osiągnięte*

# Oświadczenie Hoovera przeciw ciężarowi zbrojeń

Zgodnie z wyrażonem jeszcze wczoraj przypuszczeniem porozumienie amerykańsko - francuskie zostało osiągnięte. Odpowiedni protokół został podpisany przez delegatów Ameryki i Francji o północy.

Według zawartej ugody, Francja zgadza się na zawieszenie wszelkich wypłat, pomiędzy rządami na okres roczny od 1 lipca b. r. Rząd Niemiec wpłaci jednak 612 miljonów marek do Banku Wypłat Międzynarodowych, jednocześnie Niemcy otrzymają w tej wysokości kredyty.

Sprawa sporna odszkodowań w naturze oddana została do rozstrzygnięcia komitetowi ekspertów. Komitet ten będzie zwołany prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Prasa francuska podkreśla, że Francja uzyskała pełne gwarancje. Prasa angielska okazuje zadowolenie z osiągniętego porozumienia, natomiast prasa niemiecka pisze, że wielkie i wspaniałomyślne przedsięwzięcie Hoovera zostało wykoszlawione i zniekształcone przez ustępstwa, poczynione Francji.

BERLIN (ATE). — Giełda zareagowała na układ paryski zwyżką kursu o 5 — 6 proc. W kołach finansowych podkreślają, że bezpośrednim wynikiem układu paryskiego będzie polepszenie sytuacji Banku Rzeszy, który jest obecnie zwolniony od troski nabywania walut i dewiz na dzień 15 lipca, t. j. terminu, kiedy przypada spłata rocznej należności z tytułu planu Junga. Bank Rzeszy w ciągu ostatniego miesiąca zmuszony był, jak wiadomo, pokryć zapotrzebowanie na waluty i dewizy w wysokości 2 miljardów marek niemieckich. Możliwem jest, że poprawa na rynku niemieckim wpłynie dodatnio na rynki finansowe państw sąsiednich, a w tej liczbie i na rynek polski, który odczuwał w ostatnim czasie ujemne fluktacje i nastroje, jakie opanowywały niemiecki rynek finansowy. Należy się również liczyć, że po zawarciu układu paryskiego będą napływać do Polski krótkoterminowe kredyty w większym, niż dotychczas stopniu.

# Ostre wystąpienie Papieża przeciw rządowi włoskiemu

### *Rozgromione kluby katolickiej młodzieży nie mogły zagrażać państwu*

PAT podaje obszerne streszczenie ostatniej encykliki papieskiej, składającej się z 5 części.

Papież występuje w encyklice ostro przeciw zamknięciu katolickich stowarzyszeń młodzieży we Włoszech, co odbyło się w formie, jakby chodziło o stowarzyszenia złoczyńców. Następnie encyklika omawia obszernie deklarację Mussoliniego i odezwę rządową, jako zawierające nieścisłości i fałsze. Ojciec święty stwierdza, że z pośród klubów rozgromionych 10.000 obejmowało dziewczęta, przyczem ogólna liczba ich członkiń, młodych kobiet i dziewcząt, dochodziła do 500.000 które w żadnym razie nie mogły zagrażać państwu. Pozostają kluby młodzieży męskiej, o których często się mówi, że składają się z tchórzów, z jednostek, zdolnych jedynie do noszenia świec i śpiewania psalmów podczas procesji. Czyż dlatego właśnie — zapytuje Ojciec Święty — napadano na nich i bito?.

Akcja ta niewątpliwie — stwierdza encyklika — miała na celu oderwanie młodzieży z pod wpływów kościoła.

W dalszym ciągu encyklika zawiera uwagi o wychowaniu młodzieży, omawia jeszcze stosunek władz włoskich do Watykanu.

W ostatnim ustępie encykliki Pius XI wskazuje na powszechne dobro, jakie łatwo mogłoby być osiągnięte drogą uspokojenia sumień i umysłów i skierowania ich na tory współpracy dla wspólnego dobra.

# Zmierzch komunizmu w Rosji Sowieckiej?

### Co spowodowało niezwykłe przemówienie Stalina?

Wczoraj nadeszły wiadomości, które wyjaśniają powody niespodziewanego przemówienia dyktatora Sowietów, Stalina.

Oto do Biura Politycznego napływać zaczęły raporty o wrzeniu wśród robotników. Na zmianę polityki, ujawnioną w przemówieniu Stalina, wpłynęło też załamanie się pięcioletniego planu gospodarczego. Burzliwa dyskusja w Biurze Politycznem skończyła się decyzją zmiany zasad gospodarki sowieckiej.

W Moskwie krąży pogłoska, że bawiący w Londynie Bucharin, były wódz opozycji prawicowej, ma wszcząć porozumienie z grupą mienszewików-emigrantów, by nakłonić ich do powrotu do Rosji.

W kołach sowieckich słyszy się głosy, że przemówienie Stalina oznacza niewątpliwie zmierzch komunizmu w Rosji i prawdopodobnie zakończy on swe istnienie sam przez się.

# Szalone burze w Niemczech

### 35 milj. zł. strat, są zabici i ranni

BERLIN (PAT). — W Zachodnich Rudawach szalały wczoraj burze, połączone z oberwaniem się chmur. Szereg mostów został zerwanych. Woda podmyła w wielu miejscach drogi i tory kolejowe. Odcinek Schwarzenbach — Johannes — Georgenstadt jest doszczętnie zniszczony. Przewodniki wysokiego napięcia i połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały w wielu miejscach przerwane. Również rury gazowe i kanalizacyjne zostały znacznie uszkodzone. Nagły przybór rzek wyrządził wielkie szkody w zabudowaniach nadbrzeżnych. W mieście Schwarzenberg dobytek mieszkańców i ulice doznały poważnych szkód. Oddziały straży ogniowej niosły pomoc zagrożonym mieszkańcom. Straty, wyrządzone przez burze wczorajsze, oceniane są na 15 miljonów marek. Dotychczas stwierdzono 3 ofiary w ludziach. Ludność miejscowa tworzyła doraźne oddziały ratunkowe.

# 80 zabitych i 170 rannych Chińczyków

### Rezultaty zaburzeń na Korei

TOKIO (PAT). — Według doniesień, otrzymanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w Ping-Yang kilka tysięcy ludności Chińczyków schroniło się na posterunki policyjne. W całej prowincji Heinnan do, której stolicą jest Ping-Yang, panują zaburzenia. W ciągu ostatnich dni 80 Chińczyków zostało zabitych, zaś 170 odniosło rany.

## SKRÓTY

Według informacyj pochodzących ze źródeł sowieckich, Chiny znajdują się w przededniu wybuchu nowej wojny domowej. Rząd kantoński wystosował do rządu mukdeńskiego notę, żądającą zachowania neutralności wobec walki rządu kantońskiego przeciwko Nankinowi.

—:o:—

Z Waszyngtonu (St. Zjedn.) donoszą, iż vice minister skarbu Castle oświadczył dziennikarzom, iż prezydent Hoover zamierzał początkowo zaproponować redukcję wszystkich długów politycznych państw dłużniczych. Później zaś Hoover zrezygnował z tego projektu i wystąpił tylko z propozycją jednorocznego moratorjum.

—:o:—

Bank Italji otrzymał w tych dniach 46 skrzyń sztab złotych, stanowiących gwarancyjny depozyt, złożony podczas wielkiej wojny w skarbcu angielskiego banku państwowego. Obecnie depozyt ten został zwrócony Włochom.

—:o:—

Donoszą z Nowego Jorku o śmierci znanego uczonego Edwarda Achesona, byłego współpracownika głośnego wynalazcy Edissona. Zmarły był wynalazcą carburundum i otrzymał szereg naukowych nagród międzynarodowych. Acheson liczył 77 lat.

## W Finlandji przygotowywują się do przetrzymania zaostrzonego kryzysu

HELSINKI (PAT). — W kołach rządowych i w sferach gospodarczych panuje przekonanie, iż kryzys bezrobocia zaostrzy się jeszcze na jesieni i w zimie. Zainteresowane resorty wydały więc zarządzenia celem przesunięcia pewnych robót publicznych na koniec roku, o ile może to nastąpić bez strat lub kosztów dodatkowych. Odnośne plany i projekty mają być przedłożone w najkrótszym przeciągu czasu.

## W gęstej mgle zderzyły się 2 okręty

NOWY JORK (PAT). — W pobliżu Ambroselight skutkiem gęstej mgły zderzył się parowiec włoski „Carmia" z okrętem francuskim „France". Według doniesień radjowych, „Carmia" uległa poważnym uszkodzeniom, natomiast „France" wyruszył w dalszą podróż do Europy.

## G I E Ł D A

Obroty mniejsze, tendencja mocniejsza. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 8.99. Pożyczki państwowe, akcje mocniejsze.

# O czem mówią i piszą?

**Oszukańcze manewry — Listy otwarte — Napęczniałe sienniki i puste pończochy — Wojtek do „kochanego Norberta“ — Chaos, stawka popularności i spokój**

Zniżka poborów urzędniczych, jak zapowiadają, da się dopiero mocniej odczuć w drugiej połowie miesiąca, kiedy urzędnicy wydadzą całkowicie, uszczuplone pobory. To też redukcja płac jest nadal szeroko omawiana..

„Robotnik“ ponownie zwraca uwagę, że drożyzna, przy jednoczesnem ograniczeniu siły nabywczej szerokich rzesz pracujących jest niedopuszczalna i najbardziej złowieszcza:

> **„Wzrost ceny żywności, jaki wystąpił i występuje równocześnie z obniżką płac, nie jest żadną „gospodarczą koniecznością“, lecz pospolitym, oszukańczym manewrem spekulantów na który rząd bardzo łatwo znaleźć może radę, jeżeli tylko zechce!“**

Po rezolucjach i wiecach — zainteresowani umilkli. Sypią się jednak nadal listy otwarte i dyskusje.

„Express Poranny“ zestawia poglądy wyrażone w listach p. Hołówki i b. min. skarbu Matuszewskiego.

> **„Zniżka poborów — przytacza „Express“ ogólną opinję. — ograniczy konsumpcję zkolei produkcję, wpływy podatkowe i budżet. Za kilka miesięcy trzeba będzie znowu uciec się... do obniżki poborów.**

P. min. Matuszewski staje w obronie liczniejszej warstwy ludności:

> **„Państwo przeprowadziło ostatnio nowy podział dochodu narodowego. Co odebrało urzędnikom, to oddało innym grupom społecznym, zwłaszcza rolnikom. Jeżeli więc spadnie konsumpcja wśród urzędników, to równocześnie zwiększy się w tym samym stopniu u rolników**

Ale na tem skarb nic nie zyska, a przytem:

> **„Chłop ma znacznie większą tendencję ukrywania dochodu. Mimo kryzysu rolnego sienniki w chałupach wiejskich są na pewno bardziej napęczniałe pieniędzmi niż pończochy w mieście“.**

Wystosował również „list otwarty“ Wojtek - Malinowski do swego byłego towarzysza partyjnego; Norberta Barlickiego:

> **„Rezultat Twoich przemówień — rezolucja wzywająca do strajku. Pytam się Ciebie, czy w dzisiejszych warunkach kryzysu światowego, wtedy, kiedy przedsiębiorstwa państwowe, w których pracują państwowi pracownicy — dają coraz mniej dochodu — czy w takich warunkach gospodarczych strajk da coś?**
>
> **Byłeś przecież profesorem, wykładałeś historję — jesteś socjalistą, toś powinien wiedzieć, że strajk tylko wtedy się opłaca, kiedy gospodarczo kraj dobrze stoi, kiedy przedsiębiorstwa dają coraz większe zyski. Powiedzmy, że ci, co byli na Twoim przemówieniu — porzucą pracę na dzień, czy dłużej — co na tem zyskają? Nic, Dochody przedsiębiorstwa przez strajk więcej się zmiejszą i nawet obterwanej dziś pensji nie będzie z czego płacić“.**

P. Barlicki pewnie wkrótce odpowie w „Robotniku“ „Kochanemu Wojtkowi“.

Sprawa korzyści ze strajku budzi wątpliwości i w „Polsce Zachodniej“:

> **„Trzeba, ażeby ogół społeczeństwa zdawał sobie jasno sprawę z tego i ażeby uświadamiał sobie że kto pcha do strajków i wreszcie kto prowokuje do zamieszek i nieprzytomnych odruchów, — ten staje się bezwolnem narzędziem sił wywrotowych czyhających jedynie na pogrążenie kraju w wirze chaosu“.**

„Nowe Słowo“ zapewnia, że nawoływania nie odnoszą skutku i panuje spokój:

> **„Jakkolwiek oceni się ostatnie pociągnięcia rządu na froncie gospodarczym, wypada jednak przyznać, że widoczne jest w tem wszystkiem zdecydowane dążenie do opanowania sytuacji i odwaga zaryzykowania w tym celu całej stawki popularności.**
>
> **W tem tkwi bezsprzecznie zasługa, polegająca w pierwszym rzędzie na tem, że społeczeństwo, widząc określony wysiłek rządu, nie ulega nastrojowi popłochu.**
>
> **Któż zaś wątpi, że nastrój paniki byłby nieszczęściem i zdołałby zniweczyć najlepsze środki naprawy sytuacji?“**

## Redukcje

Smutno wszędzie...
Bo w urzędzie
tem i owem,
jednem słowem
urzędnicy są przejęci
i zajęci.
Groźne słowo, straszne słowo:
„Redukcja“! — To też z głową
spuszczoną szepcą urzędnicy
męczennicy
to słowo fatalne.
— Wreszcie: wiece, protesty i, wszelkie legalne
środki wyczerpują...
Tymczasem tu i tam redukują
bez litości
w imię oszczędności!...

Servus.

# ZE ŚWIATA

### Pomysłowy sprzedawca alkoholu

Wielką sensację wywołało w Nowym Jorku odkrycie luksusowej kawiarenki, w której sprzedawano w najbardziej oryginalny sposób zakazany w Ameryce alkohol

Właścicielem lokalu był inwalida wielkiej wojny, niejaki Smith, pozbawiony obu nóg i z trudnością chodzący na protezach. Od pewnego czasu policja prohibicyjna zwróciła uwagę, że gospodarz konferuje zbyt często ze swemi gośćmi rekrutującemi się z najlepszych sfer towarzyskich, w kantorku za bufetem i że bywalcy wychodzą z kawiarni w podejrzanie dobrych humorach. Wszelkie jednak rewizje nie odniosły rezultatu. W kawiarence więc ulokowano cywilnego detektywa.

Któregoś dnia gdy p. Smith powracał na swe zwykle miejsce za bufetem, krocząc za błogo uśmiechniętym klientem, detektyw zauważył, że prawa kończyna inwalidy krwawi obficie, pozostawiając na podłodze ślad, lecz o dziwo... koloru zielonego. Wywiadowca zainteresował się bliżej tym nie naturalnym objawem i ku niemałemu zdziwieniu stwierdził niezbicie, że w protezie znajduje się kranik niedokładnie zakręcony, a z niego wycieka najprawdziwszy Pipermenth. Kranik w protezie lewej przeznaczony był na inny napój wyskokowy. Wynalazczego inwalidę aresztowano.

### Najgrubsza i najcięższa rodzina na świecie

W Ameryce w Stanie Cincinnati mieszka pewna rodzina odznaczająca się niebywałą tuszą i wagą. Pan Waister waży tylko 552 funty, jego małżonka 560, a najstarszy synek 575 funtów. Pociechę z grubasów mają krawcy, bieliźniarze i restauratorzy. Kłopot natomiast miejscowe kina i teatry, których fotele są zbyt wąskie dla pomieszczenia tłuściochów.

# ŻARTY

### ODWIEDZINY.

Dozorca więzienny:

— Nr. 62 proszę do rozmównicy. Żona pańska przyszła.

Więzień:

— Proszę powiedzieć, że mnie niema w domu.

### NA ŚWIĘTOKRZYSKIEJ.

— Ileby pan chciał za to ubranie?

— Dwieście złotych.

— A na raty?

— Czterysta. Ale połowa gotówką.

### NIE WARTO.

Szef biura opowiada coś wesołego i wszyscy urzędnicy pękają ze śmiechu. Tylko młody Piórkowski poważnie siedzi przy swem biurku.

— Cóż to pan się nie śmieje? — pyta go kasjer.

— Przecież i tak jestem od 1-go wymówiony — odpowiada Piórkowski.

### ZABEZPIECZONY.

— Czy nie jest panu przykro, że gdy pan umrze nieżonaty i bez potomstwa, nazwisko pana zniknie ze świata.

— O nie! Nazywam się Kon.

### DOBRY SPOSÓB.

— Co trzeba zrobić, jeżeli na wsi jest niedobra woda do picia?

— Przegotować, potem przefiltrować...

— Co dalej?

— Potem napić się piwa.

### ZAWRACANIE GŁOWY.

Doktór:

— Niech pani nie rozpacza, powiedziałem wprawdzie wczoraj, że stan męża pani jest beznadziejny, ale dziś nastąpiło niespodziewane polepszenie i jestem pewny, że uda mi się go uratować.

Żona chorego:

— A to ładna historja! A ja już sprzedałam całą jego bieliznę i wszystkie ubrania...

### NARESZCIE.

Pan Karol kazał się sfotografować i wręcza podobiznę żonie.

— Ależ Karolu! — woła małżonka, — brak ci trzech guzików u kamizelki!

— No, nareszcie to spostrzegłaś...

### W SKLEPIE.

Wieśniaczka w sklepie:

— Proszę o lustro.

— Czy ma być ręczne?

— Nie do twarzy.

## Akrob[illegible] us[illegible] sklep [illegible]

W Berlinie zakończył się proces przeciw młodemu mężczyźnie, który w magazynie jubilerskim usiłował obezwładnić chloroformem właściciela i zbiec ze zrabowanemi klejnotami. Napozór zwykłe przestępstwo, jednak ciekawy typ oskarżonego, obecność na sprawie jego przyjaciółki, która niedawno została obrana królową piękności Berlina, wzbudziły wielkie zainteresowanie i proces stał się sensacją dnia.

Aresztowany na miejscu przestępstwa, nie chciał podać swego nazwiska i odmówił wszelkich zeznań. Śledztwo ujawniło, że oskarżony jest Alfredem Torge, występującym w filmach, jako akrobata.

Karjerę zawdzięczał własnej pomysłowości. Bo też nikt nie potrafił tak, jak on zareklamować swoich zdolności. Torge wyćwiczył się w spuszczaniu się z samolotów na ziemię.

Pewnego dnia, chcąc zwrócić na siebie uwagę, wylądował na spadochronie w najruchliwszej ulicy Lipska, a następnie wdrapał się na fasadę państwowego gmachu. Swój kawał opłacił karą policyjną, ale dzienniki opisały wypadek i Torge otrzymał przyjęcie do znanego powszechnie filmu: „Upiór drapaczy nieba“.

Kiedy Torge poznał swoją kochankę Małgorzatę Köpp, występował w cyrku berlińskim „Sarrasami“. Z oddanej mu duszą i ciałem pięknej Małgorzaty, Torge zrobił swoją partnerkę.

Olśniewał publiczność, gdy z wysokości 30 metrów skakał na rowerze do wody, zawsze z nieodłoczną Małgorzatą.

Z pokaźnym majątkiem Torge wyjechał w zimie do Nicei, by spróbować szczęścia w Monte Carlo. Do Berlina powrócił bez pieniędzy.

Torge nie przejmował się tem, on zawsze potrafiłby uzyskać zajęcie, ale Małgorzata, która właśnie została obraną miss stolicy Niemiec, nie chciała mieszkać dłużej z biedakiem. Krytycznego dnia zażądała od oskarżonego pieniędzy, Torge obiecał, ale napad się nie udał.

Piękna Małgorzata, ubrana w najmodniejszą czarno-białą toaletę, płacze przed sądem: „On to zrobił dla mnie, chciałam go rzucić, tak bardzo mnie kochał i tak bardzo był zazdrosny“.

Sąd skazał Torgego na 9 miesięcy więzienia.

# Zabójca przy kieliszku,
## winę chciał zwalić na kolegę

W mieszkaniu Adama Borysewicza, który niedawno powrócił z podróży po całym świecie odbywała się libacja suto zakrapiana alkoholem.

Nie obeszło się bez kłótni z synem, którego Adam skarcił ostro i dwukrotnie spoliczkował. Syn Karol wespół z kolegą swym Stanisławem Możejło, powstali i rzucili się ku ojcu i w tym czasie Borysewicz został ugodzony nożem w bok.

Zbrodnia przedstawiała się zagadkowo. Początkowo ranny oświadczał, że „synek go zjadł“, a później w policji, zmienił swe zeznania, oświadczając, że sprawcą czynu jest Możejko. Wskutek groźnej rany w pobliżu serca Borysewicz zmarł.

Odtąd wymiar sprawiedliwości stanął przed zagadką, kto ponosi winę i karę za śmierć Borysewicza. Przed sądem postawiono obu młodzieńców, którzy jednak nie przyznali się.

Młody Borysewicz oświadczył, że wprawdzie miał żal do ojca, jednak nie dokonał zbrodni bezpośrednio, tylko podał koledze nóż kuchenny, którym ten żgnął ojca, bo miał do niego urazę także.

Słysząc to Możejło, stanowczo zawołał, że Borysewicz kłamie. Świadkowie zaś zeznawali różnie i z ich słów trudno było ustalić, kto jest winowajcą.

Według zdania prokuratora było to ojcobójstwo z premedytacją, popełnione przez samego Karola, dla którego domagał się najsurowszego wymiaru kary, a więc — stryczka.

Obrońca Borysewicza, godząc się z tem, że Karol zamieszany jest w zbrodni, której jednak nie mógł sam wykonać, prosił o niezbyt surową karę dla 19-letniego chłopca.

Po naradzie sędziowie skazali Karola Borysewicza za zabójstwo ojca w uniesieniu na sześć lat ciężkiego więzienia, a Możejłę uniewinnili.

# Proces zuchwałych kasiarzy
## za włamanie się do jubilera Jagodzińskiego

Zuchwałe włamanie kasiarzy do jubilera Jogodzińskiego przy przy ul. Nowy Świat 61 i ograbienie kasy ogniotrwałej z biżuterji oraz kosztowności na sumę 150.000 zł., miał wczoraj osądzić trybunał karny.

Na ławie oskarżonych zasiedli wszyscy czterej sprawcy włamania, trzej z nich, posiwiali już w trudach ryzykownego zawodu. Są to: Wacław Daszkiewicz, Marjan Andrzejczak, Adam Stempel i Juljan Dylewski. Prócz nich pod zarzutem fałszerstwa aresztowano dwie kobiety, Kazimierę Domańską, kochankę Daszkiewicza i kuzynkę jej, Eugenję Mirecką.

Całej sprawie nadaje wagi samobójcza śmierć Jagodzińskiego, który po trzeciem zkolei okradzeniu sklepu przez kasiarzy i braku wiary w odzyskanie dawnego majątku, rzucił się z okna trzeciego piętra na bruk i zabił. Kasiarze więc jeszcze mają śmierć tego człowieka, dobitego ich zbrodnią, na swem sumieniu.

Wczorajszy proces nie mógł się odbyć bez obecności licznych świadków policji, którzy pracowali długo nad wytropieniem kryjówki, gdzie schowano łupy. Proces został odroczony.

# ŻĄDZA i PIENIĄDZ

## Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

— Postaram się, aby pani czuła się, jak u siebie w domu — mówił dalej generał. Nie będę narzucał się mojem towarzystwem. Poza tem, przyrzekam, że będę ze względu na bezpieczeństwo czuwał nad panią bardzo pilnie, choćby mi do tego przyszło użyć całego bataljonu żołnierzy.

— Niestety, nie mogę przyjąć tej propozycji.

— A to dlaczego? Boi się pani mnie? Albo może się pani obawia, że zacznę się do pani zalecać? — I wybuchnął jowialnym śmiechem, takim zaraźliwym, że i Zosia nie mogła się powstrzymać od śmiechu.

A jednak wciąż jeszcze nie wyrażała zgody. Miała jeszcze jedno zastrzeżenie:

— Ponieważ jestem dla pana i Kazimierza zupełnie obca, pocóż panowie mają sobie robić tyle kłopotu dla mnie? Tak samo, jak moja obecność tu grozi właściwie panu Kazimierzowi skutkami prawnemi, tak samo i u pana generała w Warszawie. Nie wolno mi przyjmować dłużej takich ofiar. Zamieszkam sama. Może Bóg mnie uchroni od niebezpieczeństwa.

— A do ciężkiej... przepra... chciałem powiedzieć... do wszystkich dja... o, przepraszam... o małobym nie popełnił bluźnierstwa, wyrażając wątpliwość, że Bóg panią uchroni od niebezpieczeństwa. Tego nie zamierzam bynajmniej, ale chciałbym pani tylko powiedzieć jedną wielką prawdę: strzeżonego Pan Bóg strzeże... Nic więc pani nie zaszkodzi, gdy pani będzie strzeżona. Doprawdy, nie wiem, czemu pani się opiera, chyba, że ma pani ku temu jakieś ważkie ukryte powody. Bo tak jak rzeczy stoją, odmowa jest właściwie z pani strony samobójstwem. A samobójstwo to grzech! A więc zgoda? — zapytał, wyciągając rękę.

Po krótkiem wahaniu odparła:

— Zgoda... — i podała generałowi rękę.

— Ano chwalić Boga na wysokościach — ucieszył się generał. — Biegnę powiedzieć to Kazimierzowi. On zaczął akcję ratunkową, ja ją doprowadzę do końca. Niech więc pani już szykuje się do drogi. Przyjechałem tu tylko na chybcika. Nie mam urlopu. Muszę wracać natychmiast. Wyjeżdżamy jutro rannym pociągiem.

— Będę gotowa.

Generał przedewszystkiem pośpieszył zawiadomić Kazimierza o pomyślnym wyniku swej misji.

—Więc się zgodziła? — zapytał Kazimierz i pobladł zlekka.

— A tak. To zachwycająca dziewczyna. Przemiła, rozkoszna, prześliczna! I jaka wspaniała partja! Pięć miljonów! Do kroćset piorunów! Gdybym miał o czterdzieści lat mniej! Ho, ho... No, tej już z pewnością nie zabraknie konkurentów!

Kazimierz bladł coraz bardziej i opuścił oczy.

Lecz generał nawet tego nie dostrzegał, taki był upojony. Mówił dalej z zapałem:

— Postanowiłem zbadać tajniki jej serduszka dziewczęcego, bo choć mi mówiłeś, że nic was nie łączy, nie dowierzałem twym słowom. Myślałem, że się ukrywacie, to że to niemożliwe, abyście się nie kochali... Wobec tego zadałem jej to samo pytanie, co przedtem tobie...

— Co? Jak stryj mógł?! — zapytał gwałtownie Kazimierz z dzikim przebłyskiem w oczach, a na obliczu jego odmalował się wyraz trwożnego oczekiwania na decydującą odpowiedź.

— Ależ nie bój się, mój chłopcze. Uczyniłem to zręcznie, bardzo zręcznie.

— No i cóż? I cóż odpowiedziała???

— Przyznała się, że ma dla ciebie uczucie najgłębszej wdzięczności za wszystko, co dla niej uczyniłeś. Powtarzam ci to, choć cię to nie powinno zgoła interesować, bo przecież nie żywisz dla niej serdeczniejszego uczucia... Jest ci wielce zobowiązana i... już...

Podczas, gdy Kazimierz zmiażdżony i przytłoczony słowami stryja, czuł, że ziemia się pod nim zapada, generał najspokojniej zapalił papierosa i poszedł się przejść.

•

Kormiel tymczasem zajął się pościgiem za opryszkami. Nie było to rzeczą łatwą. Co innego łapać złodziei w Warszawie. Na to są utarte sposoby. Znane są meliny złodziejskie. Wiadome adresy paserów. Nie są tajemnicą również mieszkania kochanek apaszów stołecznych. Nie tu, to tam złoczyńcę się złowi. Ale co robić tu w lesie, w borze, w puszczy?

Tem bardziej, że byli to bandyci wytrawni. Ci rzeczywiście postanowili działać szybko. Biorąc ze sobą Staśkę, udali się natychmiast do Nieświeża, tam nakupili ubrań, bo tamte były zniszczone podczas walki i następnym pociągiem pośpiesznym pojechali przez Warszawę do Gdańska.

Gdańsk, to bardzo wygodne miasto. Paszportu zagranicznego nie potrzeba, a ukryć przed policją się można. Za resztę pieniędzy zamieszkali w hotelu. Trzeba było wszakże pomyśleć o nowych funduszach. Ale cóż pisać do Charszewskiego? Niebezpieczne! Gdy zobaczą do niego list z Gdańska odrazu domyślą się na policji, że to od uciekinierów.

— Wiem, co zrobię, — rzekł Mecenas. — Napiszę list do naszego przyjaciela Gałuszki, właściciela knajpy „Pod złotą gwiazdą". Siadł i napisał:

„Mój drogi, jesteśmy w Gdańsku na pobycie przymusowym. Czujemy się podle, bo nie znosimy szwabskiej kuchni. Nie mamy nawet za co wyjechać do Sopot na ruletkę. A przecież tam moglibyśmy zarobić grubszy grosz. Wogóle jest bryndza. Pewien przyjaciel z Puszczy Białowieskiej ma mi dostarczyć pieniądzy. On ci je przyśle, a ty mnie do Gdańska. Adresuj na nazwisko Berlecki. Umyślnie sobie zmieniłem pierwszą literę dla niepoznaki".

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Bolek — no i cóż na tem zyskujesz, przecież tak i tak musisz pisać do Charszewskiego...

— Prawda, zgłupiałem zupełnie przez Kormiela!

— To też powinieneś w liście do Gałuszki przesłać list do Charszewskiego. Gałuszka wyśle go do Charszewskiego z Warszawy i w ten sposób unikniesz podejrzeń.

— Masz rację, Bolku, całe szczęście, żeś ty przynajmniej zachował jasność umysłu.

Tak też zrobiono. List w liście odszedł.

Czego wszakże bandyci nie wiedzieli, to tego, że Kormiel już zdążył zbadać na posterunku granicznym w Tczewie spis pasażerów, którzy ostatnio wyjechali do Gdańska i znalazł tam nazwiska owych gagatków. Udał się więc za nimi. Rawskiemu zaś polecił śledzenie poczty w miasteczku, przylegającem do Charszewia. Miał czuwać specjalnie nad listami z Gdańska. Tymczasem z Gdańska nic nie przybyło, natomiast niemałe podejrzenie Rawskiego wzbudził pewien gruby list z Warszawy, wielce zatłuszczony.

Dalszy ciąg jutro.

---

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego*

## *Niezwykli bandyci*

— Gdyby panu komisarzowi udało się wyciągnąć go z tego środowiska, to jestem przekonana, że wszedłby na dobrą drogę, gdyż w rezultacie ma on bardzo dobre serce i kiedy rano otrzeźwieje, na klęczkach błaga mnie o przebaczenie za wyrządzone mi zmartwienie.

— Aczkolwiek nie należy do działalności policji śledzić męża pani, postaram się pani pomóc. Kiedy mąż wyjdzie wieczorem z domu, pójdzie pani niepostrzeżenie za nim, i gdy uda się znów na grę, zawiadomi mnie pani natychmiast telefonicznie pod numer, jaki podaję. Resztę pozostawi pani już mnie, postaram się uczynić, co będzie w mej mocy. Zastrzegam się tylko, że gdyby mąż pani był aresztowany, niech pani nie przychodzi i nie przynosi mu, ani nie przysyła jedzenia.

— Zrobię wszystko, co mi pan rozkaże i dziękuję panu komisarzowi serdecznie. Nie spodziewałam się, przed dwoma laty, że będę zmuszona jeszcze raz skorzystać z pańskiej uprzejmości.

Po jej odejściu zastanawiałem się, w jaki sposób jej pomóc. Postanowiłem, że gdy zostanę przez nią powiadomiony o grze, udam się tam wraz z wywiadowcami i nakryję całe towarzystwo z jej mężem na czele. W urzędzie zaś chciałem przemówić mu do sumienia, aczkolwiek nie obiecywałem sobie wiele z tej rozmowy.

Niedługo musiałem czekać na wiadomość od niej, gdyż już po dwóch dniach zostałem w mieszkaniu mem zawiadomiony telefonicznie, że K-ki znajduje się w kawiarni na Karmelickiej. Zmobilizowałem natychmiast kilku wywiadowców, z którymi udałem się pod wskazany adres.

Na miejscu zastałem kilkanaście osób, którzy na widok wkraczającej do lokalu policji, usiłowali przez tylne wyjście ratować się ucieczką. Byłem jednak na tyle przezorny, że obstawiłem tylne drzwi wywiadowcami i nikomu nie udało się umknąć. Na stole znalazłem rozrzuconych kilka talij kart oraz pieniądze, jakich w popłochu nie zdążyli złapać ze stołu. Między graczami spotkałem kilku moich „stałych klientów" z urzędu śledczego oraz K-go.

Przyznać muszę, że K-ki, ujrzawszy mnie, zarumienił się i zakrył natychmiast twarz chusteczką. Nie potrzebuję dodawać, że wszystkich z właścicielem lokalu na czele, odesłałem do urzędu śledczego, dokąd do rożką podążyłem za nimi. Po spisaniu protokółu, wszyscy, posiadający przy sobie dowody osobiste, zostali zwolnieni, byli jednakże między nimi i goście, których oczekiwałem z tęsknotą i poleciłem osadzić w areszcie, by się z nimi tak rychło nie rozstawać.

K-go pozostawiłem na sam koniec, chcąc z nim dłużej porozmawiać. Wreszcie wprowadzony został do tego samego gabinetu, gdzie znalazł się po raz pierwszy przed dwoma laty w sprawie owego tragikomicznego napadu bandyckiego. Udało mu się wtedy wybrnąć z tej sprawy małym wyrokiem z zawieszeniem kary, gdyż skazany on wtedy został tylko za nieostrożne obchodzenie się z bronią. Udawałem, że nic nie wiem o jego utracie posady w Ministerstwie i wykolejeniu się; rozpocząłem tedy:

— No i cóż panie K-ki? Spotykamy się znowu u mnie. Nie dotrzymał pan, jak widzę, danej mi wówczas obietnicy, że o ile uda się panu wydostać z tej przykrej historji, to będzie pan miał nauczkę na całe życie.

Nie odpowiedział ani słowa, patrząc cały czas w ziemię.

— Jestem przekonany, że o ile dowiedzą się w Ministerstwie, w jakiem środowisku pana zatrzymałem, to z pewnością straci pan posadę.

— Ja już nie pracuję w Ministerstwie — odpowiedział po chwili.

Udałem zdziwienie.

— Nie? A od jak dawna i dla czego pan opuścił posadę?

— Powiem panu całą prawdę i nie będę przed panem niczego ukrywał, gdyż uważam pana za swego zbawcę. Wpadłem w złe towarzystwo i rozpiłem się. To było powodem utraty posady. Przyznam się panu, że całe życie mi już obrzydło i nosiłem się z myślami, by popełnić samobójstwo i zwolnić moją żonę ode mnie, gdyż ma z tego powodu tylko zgryzoty, przeze mnie rozeszła się również z rodziną.

— Nie pojmuję, że pan człowiek dorosły i inteligentny, zdając sobie sprawę ze swych postępków nie jest w stanie opanować się i porzucić swych towarzyszy, przez których, jestem pewien, dostanie się pan raz jeszcze do więzienia. Ale wtedy, niech pan na moją pomoc nie liczy, gdyż nie spodziewałem się, że tak się na panu zawiodę.

Zauważyłem łzy w jego oczach i byłem pewny, że udało mi się nieszczęśliwej kobiecie pomóc, i że wreszcie doprowadziłem go do rozsądku.

— Panie K-ki, tym razem nie zrobię użytku z zatrzymania pana w tej spelunce. Ostrzegam pana jednak, że polecę specjalnie, by pana obserwowano i, o ile spotkają pana w podejrzanem towarzystwie, umywam ręce od wszystkiego i pozostawiam go własnemu losowi.

Przez cały ten czas K-ki nie odpowiedział ani słowa.

— Może pan odejść i mam nadzieję, że się po raz trzeci już w tem miejscu nie spotkamy, gdyż jak już panu zaznaczyłem, będę wtedy bez litości i nie będę powodował się więcej żadnemi względami.

Ukłonił się i odszedł, nie mówiąc ani słowa. Jak się następnie od jego żony dowiedziałem, przez kilka tygodni zachowywał się wzorowo, lecz, niestety, rozpoczął na nowo spędzać noce poza domem i wracać nad ranem — pijany do nieprzytomności.

Dalszy ciąg nastąpi.

# CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

## CO MOWIĄ GWIAZDY?

**Przepowiednie astrologiczne na dzień dzisiejszy 8 lipca 1931 r.**

Dzisiejszy dzień przeminie pod znakiem rozmaitych niespodzianek. Kupiec nie powinien się dziwić, gdy otrzyma szereg protestowanych weksli, — kawaler, gdy dostanie kosza, wzorowa małżonka, gdy się dowie, że mąż ją dziś zdradził.

Dla brunetów dzień szczęśliwy, taksamo dla szczupłych, wysokich blondynek.

## Słynny Szwed na Wystawie Etnograficznej.

W dniu wczorajszym w przejeździe przez Kraków zwiedził Wystawę etnograficzną znany etnograf skandynawski prof. Tegner z Kalmarn, jeden z głównych patronów sławnego na cały świat osiedla muzealnego w Skansen. Zachwyt nad Wystawą etnograficzną był niekłamany a specjalnie gdy się dowiedział o dawno kiełkującej tu myśli stworzenia w Lesie Wolskim osiedla muzealnego na wzór szwedzkiego Skansen, gdzieby widz w rozmieszczonych wśród przepięknej przyrody chatach, zagrodach, kaplicach, dzwonnicach itd. miał wrażenie pełnej bezpośredniości i jasny obraz ewolucji materjalnej kultury ludowej nie zamkniętej w murach cmentarzyska, jakimi są wszelkie muzea. Wystawa otwarta jest od 10-tej rano do 8-mej wieczór z przerwą między 1-szą a 3-cią popołudniu.

## Kurs dolara.

Banki płacą dziś za dolara 8'97, żądają 9'02.

**IMIENINY:**

Dziś: **Elżbiety.**

—o—

**RADJO.**

13.10: Kom. meteor. 14.50: Kom. gospod. 15.45: Kwadr. harcerski. 16: Program dla dzieci najmłodszych z Warszawy i Wilna. 16.30: Gramof. 16.45: Kom. dla żeglugi i rybaków z Warszawy. 16.50: „Radjo na wsi" z cyklu „Polski świat radja" — red. J. Piotrowski z Warszawy. 17.15: Płyty gramof. 17.35: Trans. z Warszawy. 18: Muzyka lekka z Warszawy. 19.10: „Świetlica strzelecka". 19.25: Gramof. 19.40: „Skrzynka rol. i giełda roln." z Warszawy. 19.55: Kom. meteor. 20.10: Kom. sport. z Warszawy. 20.15: „Radjo w życiu Ameryki" — dr. A. Simonówna z Warszawy. 20.30: Koncert kameralny z Warszawy, Trąmpczyńska (śpiew) i L. Urstein (akomp.). W przerwie kwadrans liter.: Humoreska lotnicza p. Trzcińskiej-Kosterbiny p. t. „Zawodowy aresztant". 22: Felj. z Warszawy. 22.20: Kom. meteor., sportowy i polic. z Warszawy. 22.25: Program na czwartek. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

—o—

**DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 5, Dietla 76, Brodzińskiego 1 (Podgórze).

—o—

**TEATRY:**

**Teatr Miejski:** Sztuba, Leczyckiego.
**Teatr Bagatela:** Teatr rewjowy „Wesoły wieczór" z Warszawy. „Bez suflera" (premjera). G. 7'15 i 9'30.
**Teatr letni żydowski:** g. 9. „Dem Tatens Zyndale".

**KINA:**

**Apollo:** Młode Orły.
**Corso:** „Niebezpieczny szlak" (T. Mix) oraz 3 komedyjki.
**Dom Żołnierza:** „Ewa we futrze".
**Promień:** „Człowiek z tłumu".
**Światowid:** „Pieśniarz gór".
**Świt:** „Cowboy, księżniczka i naszyjnik za miljon dolarów".
**Sztuka:** Raj dla kobiet.
**Uciecha:** „Dziewczę z Mont Parnasu".
**Wanda:** Żółtolicy kapitan.
**Warszawa:** „Pod symbolem hańby".

## Olbrzymia kradzież w sądzie.

### Brak w aktach sądowych weksli na kilkanaście tys. złotych.

Niebywałe poruszenie w kołach sądowych wywołało zaginięcie, a raczej **kradzież weksli zaprotestowanych** wraz ze skargami na łączną sumę **kilkunastu tysięcy** złotych, a podpisanych przez **szereg firm krakowskich.**

W kronikach sądownictwa krakowskiego **afera taka jest poraz pierwszy notowana.** Sąd **przystąpił natychmiast do śledztwa.** Niewytłumaczoną jest sprawa, w jaki sposób mogły zaginąć owe weksle z kancelarji sądowej, tembardziej, że **akta pozostały nienaruszone.**

Nie ulega wątpliwości, że kradzieży dokonał ten, komu najbardziej zależeć mogło, by **postępowanie zostało wstrzymane,** gdyż skradzione weksle nie przedstawiają żadnej realnej wartości..

—o—

## Należy wkońcu poskromić zachłanność browarników.

Co pewien czas ukazują się na szpaltach naszego pisma artykuły w sprawie awantur, jakie się dzieją między szynkarzami, restauratorami i browarami. Heca ta powinna raz wreszcie się skończyć.

Skartelizowane browary, **zabroniły szynkarzom sprzedaży taniego piwa poniżej 50 gr. za dużą szklankę,** mimo, iż piwo to można sprzedawać bez strat po cenie 40 a nawet 35 groszy. **Presja** podobna **lichwiarskich browarów** winna być oddana pod pręgierz opinji publicznej.

Żydowscy szynkarze na Kazimierzu, **rozumiejąc swój interes — kpią sobie z uchwały browarników** — zaopatrując się **w piwo tańsze z browarów sosnowickiego i strzyżyckiego,** które nie należą do kartelu. A chociaż zysk ich jest minimalny, jednak konsumcja większa.

Szynkarze Kazimierza iść chcieli na najdalsze ustępstwa, lecz **żądza bogactwa i zachłanność browarników** paraliżują dobrą ich wolę.

Prosili słusznie, by skartelizowane browary, posiadające jedynie dobre piwo **zeszły nieco z ceny** i w ten sposób udostępnili piwo szerokim masom, lecz był to głos lwa na puszczy.

Wszak cena produktów do wyrobu piwa, jak chmiel i słód jest tak minimalna, że nawet znaczniejszy opust w cenach nie stanowiłby dla browarów żadnych strat, jedynie mniejsze zyski.

**LECZ BRAK DOBREJ WOLI, ZE STRONY BROWARÓW!** Obecne bezrobocie, ciężkie czasy, brak pieniędzy, nie obchodzą tych panów.

Jak nam wiadomo, wybiera się uroczyście delegacja stowarzyszenia restauratorów i szynkarzy wraz z przedstawicielami browarów do p. Wojewody, by tenże **zabronił wprowadzania w obręb m. Krakowa taniego** (niżej 12%-wego) **piwa.** Jesteśmy przekonani, że panowie ci spotkają się z należną **odprawą i naganą.**

**Należy liczyć się z położeniem szerokich mas, Wam browarnikom ustąpić z cen i położyć kres hecom i awanturom.**

## Nie pomogą prośby — groźby.

### Tragiczny wypadek tramwajowy.

Są ludzie, którzy nie reagują na żadne ostrzeżenia, zakazy, przestrogi — chociażby przekroczenie tychże miało być karane wysokiemi grzywnami, lub nawet więzieniem.

Stale przestrzega się ludzi, by nie wskakiwali lub wyskakiwali z wozów tramwajowych będących w ruchu, by, przechodząc na drugą stronę jezdni rozglądali się dobrze na wszystkie strony, lecz większość pozostaje głuchą na wszelkie wezwania.

Wczoraj w godzinach wieczornych **na ulicy Starowiślnej** wydarzył się tragiczny wypadek podczas wyskakiwania z tramwaju w pełnym biegu. Ofiarą tego wypadku padł **Edward Nęcka, lat 26** robotnik, który tracąc równowagę, runął na ziemię. Nęcek odniósł **szereg** ran dotkliwych, z których **jedna jest poważną.** Po zaopatrzeniu przez lekarza pogotowia, lekkomyślnego robotnika przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

## Zagadkowy letarg inżyniera.

Jak wczoraj donieśliśmy, inżynier **Józef Pahl z Wiednia,** zam. w Hotelu Warszawskim nagle zasłabł i zanim Pogotowie ratunkowe przybyło, **utracił przytomność.** Odwieziono go do szpitala św. Łazarza, gdzie pozostaje pod ścisłą obserwacją lekarzy.

**Inż. Pahl** stanowi dziwną zagadkę dla naszych eskulapów, gdyż mimo, iż serce jego i puls bije normalnie, dotychczas nie odzyskał przytomności. Lekarze na razie nie mogą ustalić powodu tak długiego **snu, który trwa trzy dni.**

## Wypadki automobilowe.

Dnia 7 bm. o godz. 8 rano **Stanisław Hadała,** właściciel dorożki samochodowej zam. Dębowa 16, najechał na ulicy Zwierzynieckiej na przechodzącego przez jezdnię z koszem pieczywa **Józefa Maleckiego** lat 17, zatrudnionego w piekarni **Długoszewskiego** przy ul. Tadeusza Kościuszki 20, który wskutek najechania doznał ogólnego potłuczenia ciała. **Hadała** przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza. Samochód Hadale odebrano jak również kartę na prowadzenie pojazdów mechanicznych.

Dnia 7 bm. **Józef Kowalski** zam. w Bielanach pow. Kraków, wyjeżdżając z ulicy Jaskółczej na ul. Tad. Kościuszki, najechał na dorożkę konną powożoną przez Piotra Osolińskiego, wskutek czego uszkodził dorożkę jak również została lekko potłuczona **Kotkowa** Stanisława jadąca dorożką.

## Pożar na Woli Duchackiej.

Około godz. 2 w nocy zapomocą automatu pożarnego, wezwał posterunkowy z ul. Wielickiej oddział Straży pożarnej w Podgórzu na Wolę duchacką tuż koło rogatki wielickiej.

W realności p. Alfreda Alexandra stanęła w płomieniach stodoła z drzewa, kryta dachówką. Dzięki jedynie nadludzkim wysiłkom straży zdołano po dwugodzinnej pracy pożar zlokalizować. W stodole znajdowały się narzędzia rolnicze, maszyny i nie co siana. Szkoda wynosi zgórą zł. 2500. Realność była ubezpieczona. Pożar miał podłożyć pijany parobek.

—o—

## Rażony prądem tramwajarz.

Wczoraj o godz. 8-mej rano na ulicy Zwierzynieckiej został porażony prądem elektrycznym motorowy wozu tramwajowego linji 5, **Józef Przybycień** wskutek wadliwości w motorze. Został przewieziony na stację Pogotowia ratunkowego, skąd udał się do domu.

## Pokąsany przez psa.

**Jan Dziedzic,** zam. Wenecja 8, przechodząc ul. Pawią, został pokąsany przez psa niezaopatrzonego w kaganiec a będącego własnością **Dr. Kleinhandlera,** zam. Jagiellońska 10. Został zaopatrzony przez Pogotowie ratunkowe.

## Fałszywy skok.

Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Starowiślną do **Edwarda Wenzla,** który zeskoczył z furmanki wiejskiej tak nieostrożnie, że został silnie potrącony przez nadjeżdżający wóz tramwajowy, przyczem doznał kontuzji na całem ciele i został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

## Co komu skradziono?

**Hubert Skibla,** kierownik szkoły w Łęczanach pow. Oświęcim, zgłosił, że dnia **7 bm.** skradziono mu na Głównej Poczcie z kieszeni warynarki 100 zł.

**Tadeuszowi Jarynowskiemu,** zam. Al. 3 Maja skradziono wczoraj rower męski wartości 190 zł., który pozostawił bez opieki w korytarzu Gł. poczty.

**Janowi Sikorze,** rolnikowi - emigrantowi, powracającemu z Kanady skradziono w pociągu osobowym na linji Trzebinia—Kraków książeczkę czekową na 860 dol. amer. i 60 zł.



## Co mówi Lud?

### Za przejazd tramwajem 50 groszy.

P. **Henryk Stawarski,** Stroma 10, pracuje od szeregu lat w jednej z fabryk na Kazimierzu. — „Liczę już przeszło 50 lat — opowiada p. Stawarski naszemu współpracownikowi. — W lecie idę do pracy piechotą, lecz w zimie lub w jesieni, gdy pogoda jest marna, muszę jechać tramwajem.

Biletem jednak z przesiadką z Podgórza zajechać wolno najdalej pod zamek. Resztę drogi odbyć muszę piechotą.

Ponieważ dojazd do miejsca mej pracy musiałby mnie kosztować aż 50 gr., wolę często z jazdy zrezygnować, a w deszcze i śniegi **piechotą spieszyć przez stary most** do fabryki.

Czyż zarządzenie podobne Dyrekcja tramwajowe nie zechciałaby zmienić?

## Nędzne warunki sanitarne.

„Mieszkam w suterynach domu przy ul. Smoleńskiej. Warunki sanitarne moich apartamentów są straszne i urągają elementarnym warunkom higjeny" — Oto słowa p. **J. Woźniaka.**

Pod nosem mam **błonia,** osławione, piękne błonia. Lecz gdybyście panowie zobaczyli w niedzielę wieczór lub w poniedziałek rano tą zieloną połać ziemi — napewne oburzenie wasze byłoby bez granic.

W tym czasie błonia wyglądają jak **śmietnisko Krakowa. Stosy odpadków, papierów, kości z rozmaitych mięs i innych chorobotwórczych substancyi.** — Gdy zawieje chociażby najlżejszy wietrzyk, mói pokój jest **pełen kurzu** i tych wszystkich naleciałości.

Lecz cóż dziwnego? Biedni ludzie nie mogą sobie pozwolić na dalszą wycieczkę, gdyż ceny autobusów są niemożliwie wygórowane. Wszyscy więc masowo spieszą na błonia".



## Interesujący mecz.

Olbrzymie zainteresowanie budzi w Krakowie mający się odbyć w nadchodzącą sobotę mecz pomiędzy **Hakoah** a **Cracovią.**

Potężna ongiś drużyna b. mistrz Austrji, żydowski Hakoah z Wiednia spotka się po raz pierwszy z Cracovią na jej boisku. Zapowiedź tych zawodów spotęgowało zainteresowanie wskutek wieści, że Hakoah do walki z Cracovią przystąpi uzupełniony już kilku znakomitymi graczami, którzy swego czasu wyemigrowali do Ameryki, gdzie w nowojorskiej drużynie Hakoahu święcili olbrzymie triumfy.

Cracovię czeka więc ciężkie zadanie obrony swego prestiżu, tem poważniejsze zadanie, że Hakoah grając w pełnych składzie, starać się będzie w spotkaniu z Cracovią zatrzeć słabe wrażenie, jakie pozostawiła po swych grach na Śląsku.

Bilety w przedsprzedaży po cenach niższych są już do nabycia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Mikołajska 32. Telefony 111-20 i 113-10 (od godz. 9—12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 pod zarz. Ignacego Winiarskiego